

Jerzy Duda

Instytut Rozwoju Miast, Kraków

Dokończenie opowieści o wyspie niespełnionych marzeń

W dawnym miejscu pracy, w którym miałem przyjemność poznać Panią Profesor, panowały dosyć familiarne stosunki. Pozwalały one wykorzystywać czas odpoczynku, czas mniejszej aktywności zawodowej w godzinach pracy na pogawędki, na prezentacje swoich poglądów, nawet w większej grupie pracowników, zarówno dotyczących różnych marginaliów związanych z prowadzonymi pracami, jak i innych spraw, które niekoniecznie związane były z aktualnie prowadzonymi tematami badawczymi. Często były to opowieści o podróżach, o przeczytanych książkach, rozważania „o życiu” i osobistych problemach. Pani Profesor miała wielki dar słuchania, wiele tematów ją interesowało, a relacje z podróży – wobec Jej zainteresowań przyrodą, turystyką, także międzynarodową, i pielgrzymowaniem były szczególnie mile widziane. Zaglądałem częściej do gabinetu Pani Profesor, od kiedy znajomość stała się bardziej zażyłą, szczególnie po powrotach z zagranicznych wojaży lub dłuższych pobytach poza granicami kraju. W moim przypadku były to wyjazdy do Norwegii. Pamiętam zachęty Pani Profesor do kontynuowania opowieści o podróży trasą królów norweskich, o drogach pielgrzymkowych do Nidaros, o lodowcach norweskich czy o wrażeniach z krótkiego pobytu na Lofotach. Oczywiście nie mogłem sobie pozwolić na przedłużanie opowieści i zabieranie czasu, wobec licznych obowiązków Pani Profesor i planowanych spotkań. Dlatego niektóre opowieści były w połowie urywane lub nie miały zakończenia. Zdarzało się, że po kilku tygodniach wracaliśmy do przerwanych opowieści albo po prostu pozostawiały one niedokończone, jak chociażby ta, opowieść o wyspie niespełnionych marzeń, którą chciałbym teraz, po latach, dokończyć, mając zaszczyt i możliwość udziału w publikacji dedykowanej Pani Profesor.

Opowieść ta zaczyna się dawno, bowiem jej początki sięgają czasów mojej młodości i pierwszych kontaktów z mapą. To od tamtych czasów wyspy, rozrzucone po oceanach i morzach, robiły na mnie wielkie wrażenie. Szczególnie zaś te, które na dostępnych mi mapach i w atlasach były zaledwie kropeczkami, leżały pośrodku oceanu albo gdzieś na przysłowiowym „końcu świata”. Tajemnicze dla mnie nazwy: Pitcairn, Tonga, Tristan de Cunha, Fidzi, Bermudy, Seszele pobudzały wyobraźnię i skłaniały do podróży, najczęściej w bezsenne noce. Do dzisiaj jednak nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego w młodości wyspy większe, o większych powierzchniach, robiły na mnie wrażenie jakby nieco mniejsze. To powodowało, że o takich wyspach jak np. Nowa Zelandia, Sumatra, Tasmania czy Cejlon próbowałem jedynie zasięgać informacji z różnych dostępnych mi źródeł, ale one same nie rozgrzewały mojej wyobraźni i nie były aż tak pociągające, jak małe wyspy. Wobec czego eksploracje większych wysp, odkładałem na czas późniejszy. Czas późniejszy nie zmienił jednak sytuacji i w dalszym ciągu pracowałem na korzyść małych wysp. Umysł był pochłonięty wyimaginowanymi podróżami, bowiem wszedłem w okres fascynacji znaczkami pocztowymi i zdobywaniem przepięknych obrazków, na których pojawiały się napisy, wypisz wymaluj, takie same jak na „mapowych kropeczkach” – Pitcairn, Fidzi, Tonga. I chociaż okres młodzieńczej filatelistyki minął dosyć szybko, pozostawił we mnie jakieś niezauważalne, przez wiele późniejszych lat, ślady, które odzywały się każdorazowo przy oglądaniu map świata. Nie przyciągały oczu wielkie połączenia kontynentów, choćby nie wiem jak przemyślnie i kolorowo pokazywanych, natomiast zawsze moja uwaga skupiała się na wyspach. Niekiedy łapałem się na tym, że podczas oglądania mapy, bezwiednie błędziłem wzrokiem po bezmiarze oceanów, poszukując znanych mi nazw oraz poszukując innych, które wcześniej pominąłem albo których nie znalazłem na moich szkolnych mapach. Ten odruch pozostał mi do dzisiaj.

Jedyny, jak dotąd, wyłom w sprawie moich preferencji dotyczących wysp pojawił się w końcu lat 80. ubiegłego wieku i dotyczył wyspy, której dawna nazwa była wielce tajemnicza i intrygująca, co wyróżniło ją i zwróciło moją uwagę. Wyspą tą była Islandia, osiemnasta wyspa świata pod względem powierzchni (102,5 tys. km²), znana w Średniowieczu pod nazwą Ultima Thule, czyli kraj na północnym końcu świata, o którym wspominał grecki geograf i astronom Pyteasz z Massilii w IV w. p.n.e oraz mnich irlandzki Dicuil w IX w. Nie bez znaczenia w skierowaniu mojej uwagi na Islandię miała także przeczytana w latach młodości książka J. Verne'a *Podróż do wnętrza ziemi*, w której eskapada śmiałków zaczyna się właśnie na Islandii, na „półwyspie przypominającym ogryzioną kość, zakończonym olbrzymią rzepką”, jak to określił Aksel krewny prof. Lidenbrocka. Do wspomnianej książki wracałem często, zarówno ze względu na jej treść, jak i sugestywne ilustracje wykonane przez Daniela Mroza. Zainteresowanie wyspą rosło z roku na rok, potem się ustabilizowało, aby po pewnym czasie odżyć w dwójnasób z powodu mojego kolekcjonerstwa, które koncentrowało się głównie wokół filatelistyki i bibliofilstwa.

Taki był wstęp mojego opowiadania, które przypadło do gustu Pani Profesor i które kontynuowałem po kolejnym powrocie z wyprawy na północ.

Przyznałem w następnej części mojego opowiadania, że pierwsze spotkanie z wyspą było bliskie już w lipcu 1997 r., kiedy podróżując z żoną po Norwegii zatrzymaliśmy się w Bergen. To tam padł pomysł, żeby popłynąć na Islandię. Wprawdzie pogoda nie zachęcała do wybierania się dalej na północ, bowiem dzień był zimny i deszczowy, ale postanowiliśmy zasięgnąć informacji o możliwościach dotarcia na wyspę. Już przy pierwszym pytaniu w miejscowym biurze turystycznym padła odpowiedź, także w formie pytania – czy państwu nie wystarczy taka pogoda jaka jest w Bergen? To oczywiście miało oznaczać, że u celu naszej przyszłej podróży będzie jeszcze gorzej. Inne sprawy były też mało optymistyczne, bowiem statek z Bergen na Islandię odpływał dopiero za dwa dni, co z choćby najkrótszym turystycznym pobytem na miejscu wymagało co najmniej 10 dni, nie wspominając o potrzebach finansowych. Spotkanie z wyspą zostało odłożone na następne lata. A kiedy znowu nadarzyła się okazja i wydawało się, że tym razem spotkanie z wyspą musi się udać, na przeszkodzie w realizacji planów i zamierzeń stały sprawy losowe. Zabrakło i tym razem szczęścia. Pozostało mieć nadzieję, że prędzej czy później spotkanie dojdzie do skutku, chociaż trzeba się będzie również godzić z tym, że może pojawić się wiele okoliczności, które staną na przeszkodzie w realizacji tego ambitnego planu i że Islandia pozostanie moim niespełnionym marzeniem. Przygotowany na jedną i drugą możliwość postanowiłem zebrać, na własny użytek, nieco materiałów związanych z Islandią i to materiałów różnorodnych oraz na różne tematy, niekoniecznie z myślą o tym, że będą stanowiły pomoc w zwiedzaniu wyspy. W ten sposób chciałem jedynie dać upust moim zainteresowaniom tą wyspą leżącą „na końcu świata”. Chciałem zdradzić Pani Profesor tajemnicę moich przygotowań do odwiedzin wyspy.

Problemów z wyborem od czego zacząć poszukiwania, a zarazem gdzie szukać inspiracji i ciekawych tematów nie miałem, bowiem po wielu latach praktyki uznawałem, że znaczki pocztowe wydawane przez dany kraj są dla mnie właśnie takim źródłem inspiracji, a informacje zawarte na nich mogą przynieść wiele zaskakujących tematów do rozważań. Pierwsze doświadczenia w tym zakresie miałem już za sobą i to właśnie w odniesieniu do jednej z serii znaczków wydanej przez pocztę Islandii.

Sprawa mojego zainteresowania znaczkami pocztowymi była pewną nowością dla Pani Profesor, która nieco zaskoczona wypytywała mnie o sprawy związane z filatelistyką, moją kolekcją i godzeniem dwóch, jakże odległych zainteresowań, a mianowicie bibliofilstwa i filatelistyki. Z wyrozumiałością słuchała Pani Profesor moich wywodów, powstrzymując się od krytycznych komentarzy. Mogłem więc któregoś dnia rozpocząć kolejną opowieść, tym razem starając się zainteresować Panią Profesor znaczkami, chociaż ich nie prezentowałem. Pozwoliłem sobie jedynie opisywać znaczki, które miały być ilustracją opowiadania. Teraz mogę zaproponować obejrzenie wybranych znaczków kontynuując opowieść.

Ze specjalistycznego katalogu znaczków skandynawskich (*Facit; Nordiska Landernas Frimarken*), z części dotyczącej Islandii wynika, że pierwszy znaczek wydany przez pocztę Islandii został wprowadzony do obiegu pocztowego

w 1873 r. Zalicza się te znaczki do klasycznego rodzaju znaczków, najczęściej w tamtych latach stosowanych tzw. Numerowych, to znaczy, że poza nazwą kraju, główną informację stanowiła cyfra określająca wartość znaczka.

Pierwsze znaczki, na których pojawiły się wizerunki osób zostały wprowadzone w 1902 r. Na pierwszym z nich zaprezentowano portret króla duńskiego Christiana IX (ryc. 1), który w 1874 r. nadał Islandii autonomię.

Wielka uroczystość, która zgromadziła kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców wyspy, jaką było nadanie islandzkiemu sejmowi autonomii w sprawach wewnętrznych i finansowych, miała niezwykle oprawę, tym bardziej, że przypadała w 1000. rocznicę przybycia na wyspę pierwszego osadnika Norwega Ingolfura Arnarsona. Król Christian IX wysłuchał w czasie uroczystości m. in. prawykonywania dzieła pt. *Tysiąc lat Islandii*, do którego tekst, na tę okazję, napisał poeta Matthias Jochumsson. Do tekstu Sveinbiorn Sveinbiornsson skomponował muzykę i utwór jest obecnie hymnem narodowym, zaczynającym się od słów „*O Boże ziemi naszej*”. Podobizna autora hymnu znalazła się na znaczkach pocztowych wydawanych przez pocztę Islandii w latach 1935–1941 (ryc. 2).

Norweg Ingolfur Arnarson, oficjalnie przyjęty pierwszy osadnik na wyspie, ma swój pomnik w stolicy Islandii Reykiawiku, ustawiony na szczycie Arnarholl czyli „orlego wzgórza”, w niedalekiej odległości od Gmachu Rządu. Pomnik ten jest przedstawiony schematycznie i mało efektownie na znaczku lotniczym wydanym w 1930 r. Twórcą pomnika był Einar Jonsson. Wiadomo jednak, co jest potwierdzone historycznymi dokumentami, że pierwszymi mieszkańcami wyspy byli: irlandzcy mnisi, którzy przybyli tam około VIII w., następnie Naddodur, Gardar Svarsson i Floki Vilgerdanson, który jest twórcą nazwy wyspy – Island, czyli Kraina Lodu. Kolejnym, uznanym za pierwszego osadnika, był wspomniany Ingolfur, który także jest założycielem miasta Reykiawik (w tłumaczeniu Zatoka Dymów).

Z odkryciem wyspy wiąże się także historia czy legenda o irlandzkim mniuchu św. Brendanie (ok. 484–577), zwanym „podróżnikiem”, bowiem przypisuje się mu pobyty w wielu krajach, w tym także na Islandii. Swoje podróże opisał w księdze pt. *Navigatio Sancti Brendani*. Zbliżając się do Islandii, na łodzi ze skóry lub drewna, widział i opisał wybuch wulkanu Hekla, który w późnym średniowieczu uważano za przedsięwzięcie albo wejście do piekła. Opisał także „tubylca” – „cały był owłosiony i odrażający, brudny od dymu i ognia” oraz wiele cudów, uzdrowień i nawróceń, których dokonał, a wśród których było także obłaskawienie dzikich zwierząt. Św. Brendan i jego podróż do Islandii znalazły się na znaczkach pocztowych i bloczku wydanych przez pocztę Islandii w 1994 r. (ryc. 3).

Wróćmy jednak do pierwszych dziesiątków lat XX w. Na kolejnych znaczkach wydawanych przez pocztę Islandii w latach 1907–1918 znalazł się podwójny portret panujących monarchów, a mianowicie Christiana IX i jego syna Fryderyka VIII Duńskiego, który objął tron duński po ojcu w 1906 r. (ryc. 4).

Kolejne lata przyniosły ciekawostkę filatelistyczną w postaci znaczków wydanych w formie portretów sylwetkowych (silhouette). W 1911 r. wydano w takiej formie znaczek z podobizną Jona Sigurdssona, a w 1912 r. z podobizną Fryderyka VIII. Znaczek z Jonem Sigurdssonem (ryc. 5) był pierwszym

znaczkiem okazjonalnym Islandii i upamiętniał 100. rocznicę urodzin bohatera narodowego, filologa, historyka i polityka, urodzonego w Hrafnseyri, który kształcił się m. in. na Uniwersytecie w Kopenhadze i który przewodził ruchowi narodowościowemu.

Uznany za bohatera narodowego ma m. in. pomnik, zlokalizowany naprzeciwko budynku parlamentu, oraz jeszcze kilka wydań znaczków pocztowych (np. z 1944 r., 1961 i 1979 r.). W 1920 r. znaczkami wydanymi przez pocztę Islandii został uhonorowany król duński Christian X, syn Fryderyka VIII, panujący w latach 1912–1944, który był ostatnim królem Islandii, pomiędzy 1918 a 1944 r. Podobizna króla na tych znaczkach jest umieszczona w owalu, co nadaje jej charakter medalionu (ryc. 6).

Kolejny portret z profilu Christiana X został zaprezentowany na znaczkach i bloku wydanym z okazji srebrnego jubileuszu (25-lecia) panowania króla, który przypadał w 1937 r. Prezentowanie podobizn monarchów, panujących, ludzi wybitnych i mających szczególne zasługi dla kraju na znaczkach pocztowych było przyjętym kanonem poczt w większości krajów, nie tylko europejskich, już od pierwszych lat wprowadzenia znaczka pocztowego jako opłaty za usługi pocztowe. Zresztą była to uznana forma honorowania i pewnego rodzaju reklamy danej osoby na forum międzynarodowym, bowiem filatelistyka zdobyła sobie w już od przełomu XIX i XX w. miano najpopularniejszego hobby na świecie.

Na znaczkach przypomniano także miejsca i wielkie postaci związane z przyjęciem chrześcijaństwa, które zostało wprowadzone na wyspie już w 1000 r., za sprawą króla Norwegii Olafa Trygvassona. W 1056 r. w miejscowości Skalholt – w tym czasie była to największa osada na wyspie – założono pierwsze biskupstwo, a pierwszym biskupem został Isleifur Gissurarson. Na północy wyspy, w miejscowości Holar założono drugie biskupstwo. W Skalholt zbudowana została drewniana katedra już w XII w. Miejscowości te stały się w krótkim czasie ośrodkami wiedzy i edukacji. Jedną z najważniejszych i otoczonych czcią postaci jest ostatni biskup katolicki z Holar, Jon Aragon, który sprzeciwił się królowi Chrystianowi III i wprowadzeniu religii protestanckiej, za co został ścięty wraz z dwoma synami (nie było wówczas celibatu) w Skalholt. W miejscu stracenia ostatniego biskupa katolickiego postawiono pomnik. W 1956 r. z okazji 900-lecia biskupstwa rozpoczęto budowę nowej katedry, którą oddano do użytku w 1963 r., uzyskując przy jej budowie pomoc z wielu krajów skandynawskich. Jon Arason został przedstawiony na znaczkach wydanych w 1950 r., w 500. rocznicę męczeńskiej śmierci (ryc. 7), a dawny kościół w Skalholt na jednym ze znaczków – trzyznaczkowej serii wydanej w 1956 r. (ryc. 8).

Na pozostałych dwóch znaczkach prezentowani są: szósty biskup Skalholt St. Thorlacus oraz biskup luterański Jon Thorkelsson Vidalin (1698–1720) (ryc. 9). Pierwszym biskupem luterańskim był Gissur Einarsson.

Postać biskupa z Holar znalazła się także na znaczku wydanym w 1974 r. z okazji 1100 zasiedlenia Islandii. Jest to reprodukcja obrazu przedstawiającego Gudbrandura Thorlakssona (1542–1627) biskupa z Holar (ryc. 10).

Poczta Islandii wydała także z okazji światowej wystawy filatelistycznej „Nordia 84” okazjonalny bloczek, na którym przedstawiono pieczęcie używane

przez biskupów ze Skalholt – w tym biskupów Magnusa Eyjolfssona (1477–1490) oraz Ogmundura Palssona (1521–1540) (ryc. 11).

W 2000 r., z okazji milenium wprowadzenia chrześcijaństwa na wyspie, doszło do wspólnej emisji znaczków poczt Islandii i Watykanu przedstawiających fragment XV-wiecznego malowidła z ołtarza kościoła w Holar (ryc. 12).

Islandczycy, a właściwie Wikingowie, mają za sobą wielkie odkrycia geograficzne, a wśród nich najbardziej znane, to znaczy odkrycie Ameryki na 500 lat przed K. Kolumbem. Odkrycia nowego lądu, który nazwany został Winlandią (wschodnie wybrzeże Ameryki Północnej, dokładniej Labrador, i Nowej Fundlandii) dokonał Leifur Eiriksson około 1000 r. W 1930 r. podczas uroczystości obchodów milenium parlamentu islandzkiego (Althingu) został odsłonięty pomnik Leifura Eirikssona, który był darem Stanów Zjednoczonych. Z okazji odsłonięcia pomnika poczta Islandii wydała bloczek składający się z trzech znaczków, na których pokazano widok pomnika oraz fragment kuli ziemskiej z Islandią i fragmentem kontynentu amerykańskiego (ryc. 13).

Islandczycy zrewanżowali się Amerykanom za pomnik, bowiem w początkach XX w. artysta Einar Jonsson wykonał rzeźbę pierwszego Europejczyka, który urodził się w Nowym Świecie i miał islandzkie korzenie o nazwisku Thorfinnur Karlsefni. Rzeźba w formie pomnika stała w Pensylwanii. Z okazji wielkiej światowej wystawy urządzonej w 1939 r. w Nowym Jorku, poczta Islandii emitowała serię znaczków, na których znalazł się widok tego pomnika oraz plakietka z symbolicznie pokazaną drogą morską, którą na statku Wikingów przebył Leifur Eiriksson odkrywając Amerykę. Znaczek, przedstawiający ten pomnik wydany był w 1939 r., emitowany także w 1940 r., a nawet po wojnie, w 1947 r. (ryc. 14).

Islandię określa się mianem państwa o najstarszym parlamentaryzmie, bowiem już w 930 r. zwołano tu po raz pierwszy zgromadzenie ludzi wolnych w celu ustanowienia prawa i podjęcia najważniejszych decyzji dla mieszkańców. Miejscem wielodniowych spotkań była tzw. „równina zgromadzeń” zwana w języku islandzkim Thingvellir, która straciła swoje narodowe znaczenie w 1271 r., kiedy na kolejnym zgromadzeniu przegłosowano przyjęcie zwierzchnictwa króla Norwegii. W czasach późniejszych zgromadzenia miały tylko funkcje sędownicze, aż wreszcie król Duński w 1800 r. zawiesił działalność islandzkiego parlamentu. Samo miejsce pozostało miejscem kultowym, o znaczeniu narodowym, a jego położenie jest tak urokliwe, a zarazem niezwykle z punktu geograficznego, że w 2004 r. Thingvellir wpisano na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Warto przypomnieć, że przez to piękne, pod względem krajobrazu, miejsce przebiega granica oddalających się od siebie płyt litosfery. Jest to zarazem granica kontynentów.

W 1930 r. na Islandii obchodzono uroczyste milenium pierwszych obrad parlamentu. Poczta Islandii wydała z tej okazji serię 16 znaczków, w której poszczególne znaczki obrazowały najważniejsze sprawy związane z Althingiem: flaga Islandii, schematyczna mapa wyspy oraz widok siedziby parlamentu w Reykiawiku (ryc. 15).

Jest to budynek z kamienia bazaltowego zbudowany w latach 1880–1881. Po raz drugi widok tego budynku pojawił się na znaczku pocztowym w 1952 r.

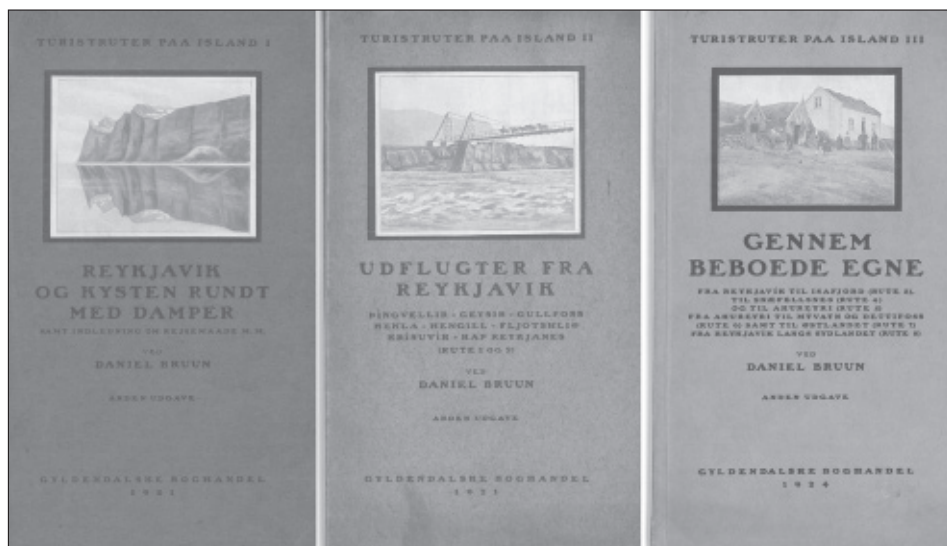
W opisywanej serii znaczków są także prezentowane statki Wikingów (ryc. 16), jak również miejsca i sytuacje związane z Althingiem. Jest więc widok miejsca, na którym odbywały się obrady – Thingvellir z ok. 1800 r. (ryc. 17), pokazane są tymczasowe schronienia dla naczelników rodów biorących udział w obradach (ryc. 18). Były to wykonane z kamienia cztery ściany przykryte płótnem.

W 1930 r. przed uroczystymi obchodami milenium Althingu zbudowano pięć stojących w rzędzie domków, zwanych Thingvallabaer, w których znajduje się obecnie letnia rezydencja premiera oraz siedziba władz parku. Na znaczkach opisywanej serii pokazane są również fragmenty przyjazdu naczelników rodów, zwanych gotharami oraz wystąpienie „głosiciela praw”. Thingvellir jest wielokrotnie przedstawiany na znaczkach pocztowych, również na znaczkach lotniczych wydawanych przez pocztę Islandii, np. w 1934 i 1947 r.

Wydawało mi się, że pozyskując wspomniane wiadomości zaspokoilem podstawową wiedzę na temat historii wyspy i zmieniłem zainteresowania. Z coraz większym zainteresowaniem oglądałem znaczki pocztowe przedstawiające krajobrazy wyspy czy niezwykłości, które stały się jej „ikonami” i są rozpoznawalne pod różnymi szerokościami geograficznymi. Do takich należą: gejzery oraz czynny i dający o sobie znać, z różną siłą w kolejnych latach, wulkan Hekla (ostatni wybuch w 2000 r.). Do niezwykłości zaliczyć należy także powstanie nowej wyspy – Surtsey – w wyniku podwodnego wybuchu wulkanu. Znaczki z największym z gejzerów – Geysir – wydawane były w latach 1938–1947. Jeden z nich przedstawiał efektowny wybuch gejzeru (ryc. 19). Również wulkan Hekla był tematem wielu znaczków, w tym pięknej serii z 1948 r. (ryc. 20 – wybrane znaczki z serii).

Znaczki zostały wydane po wielkiej i długiej, bo trwającej ponad rok, erupcji wulkanu w latach 1947–1948. Do niezwykłości zaliczyć należy także powstanie nowej wyspy u południowego wybrzeża Islandii w archipelagu zwanym Vestmannaeyjar, która wyłoniła się z oceanu w 1963 r. w wyniku silnej i efektownej erupcji wulkanu. Wyspa powstawała przez cztery lata w „świecie jupiterów”, bowiem proces był filmowany z powietrza, i otrzymała nazwę Surtsey, od imienia nordyckiego olbrzyma Surtura. Do dzisiaj wyspa, pomimo stopniowego zmniejszania się jej powierzchni ze względu na postępującą erozję, jest wielkim laboratorium dla naukowców badających prapoczątki Islandii. „Narodziny wyspy” były także tematem znaczków pocztowych wydanych przez pocztę Islandii w 1965 r. (ryc. 21).

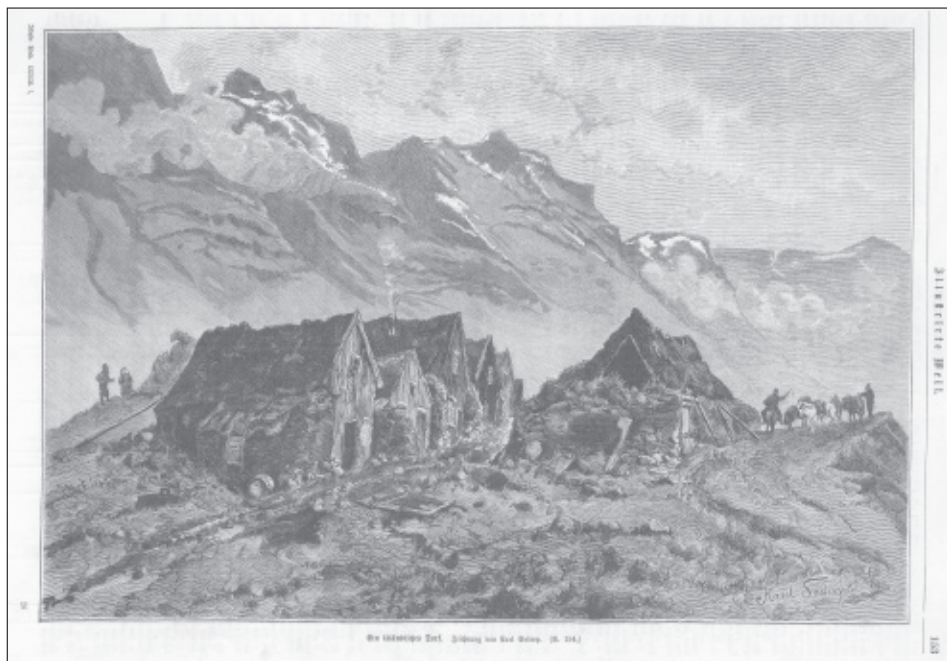
Do ciekawostek zaliczyłem także znaczki pocztowe z widokiem Snaefellsjokull, czyli miejscem rozpoczęcia podróży zespołu profesora Lidenbrocka w głąb ziemi. Uznałem, że moje przygotowania do podjęcia wyprawy na Islandię są już wystarczające i pozostaje mi tylko zaopatrzenie się w dobry przewodnik, aby wyruszyć na podbój wyspy. Nie znaczyło to oczywiście, że moja opowieść i moje zainteresowanie wyspą skończyły się. Nie zdążyłem natomiast donieść Pani Profesor o zakupie świętego trzymotowego, ilustrowanego przewodnika po Islandii (*Turistruten paa Island*) opracowanego przez Daniela Bruuna i wydanego w latach 1921–1924 (ryc. 22), zawierającego turystyczną mapę wyspy z oznaczeniem proponowanych przez autora dróg i miejsc o szczególnym znaczeniu dla zwiedzającego, ambitnego turysty (ryc. 23).



Ryc. 22. Przewodnik turystyczny po Islandii wydany w latach 1921-1924



Ryc. 23. Mapa Islandii z trasami turystycznymi z przewodnika po Islandii 1921 r.



Ryc. 24. Drzeworyt zatytułowany „Islandzka wieś” z czasopisma *Illustrierte Welt* z 1885 r.

Nie pochwaliłem się także zakupem odbitki drzeworytowej zamieszczonej w czasopiśmie *Illustrierte Welt* z 1885 r., a zatytułowanej Islandzka wieś (ryc. 24).

Zapewne, w oczekiwaniu na kolejną próbę dotarcia na wyspę, moje zainteresowanie nią pozostawałoby na ustalonym poziomie gdyby nie ...bibliofilstwo, a szczególnie moja bibliofilatelia. To ona stała się powodem nawrotu i zdwojenia mojego zainteresowania Islandią, także powodem różnych problemów z tym związanych, ale i przyjemności, o których nie udało się opowiedzieć Pani Profesor. Pozostawiłem tę historię na zakończenie mojej opowieści o wyspie niespełnionych marzeń.

W początkowym okresie gromadzenia materiału filatelistycznego do jednego z działów bibliofilatelii, czyli kolekcji walorów filatelistycznych dotyczących książki w najszerszym tego słowa znaczeniu, natrafiłem na serie znaczków poczty Islandii wydanych w 1925 r., na których prezentowano widoki m. in. Reykjavíku. Jeden ze znaczków przedstawiał budynek, opisany w katalogu znaczków, najczęściej używanym w Polsce, jako muzeum narodowe w Reykjavíku (ryc. 25).

Wobec tego znaczek nie był dla mnie obiektem zainteresowania, bowiem poszukiwałem akurat budynków bibliotek prezentowanych na znaczkach. Pomimo tego – i nie wiedzieć dlaczego – znaczek nie przestawał mnie intrygować, tym bardziej, że znajomy filatelista oferował mi go, twierdząc, że na pewno

jest to budynek biblioteki. Cóż było prostszego niż zajrzeć do innego katalogu albo do katalogu znaczków skandynawskich. Proste, ale takie katalogi trzeba mieć. Wreszcie udało mi się dotrzeć do innego katalogu, w którym potwierdziła się informacja zaprzyjaźnionego filatelisty, iż jest to biblioteka i muzeum narodowe, a więc budynek użytkowany wspólnie. Zweryfikowałem tę informację wykorzystując cytowany już katalog znaczków skandynawskich (*Nordiska Landernas Frimarken, Facit*) i niedługo później – chociaż nie bez problemów – udało mi się nabyć znaczek niestemplowany, który jest ozdobą mojej kolekcji, podobnie zresztą jak kilkanaście innych znaczków i walorów Islandii, bez których trudno sobie wyobrazić zbiór, dotyczący książki na znaczkach. Jest to spowodowane przede wszystkim wspaniałą historią literatury i książki islandzkiej. Rozpoczęła się już w X w. od poezji eddycznej, będącej najstarszym zabytkiem literatury skandynawskiej, kolejno powstaniem ok. 1100 r. *Landnamabok* czyli *Księgi osadnictwa* oraz wielu sag (opowieści), będących kronikami historycznymi, romansami, legendami i żywotami ludzi wielkich, także świętych. Sagi są do dzisiaj czytane i przywoływane we fragmentach, a teksty ich rozumie współczesny czytelnik, bowiem język islandzki praktycznie nie uległ zmianie od Średniowiecza. Poczta Islandii emitowała znaczki prezentujące fragmenty stron manuskryptów w 1953 r. i 1970 r. Na znaczkach z pierwszej serii pokazane są zarówno księgi (*Reykjabok*), jak i ich fragmenty (*Skardsbok*) oraz praca skryby (ryc. 26).

Na drugą serię składają się fragmenty dwóch manuskryptów – *Skardsbok* i *Flateyarbok* – ze stronami, na których znajdują się ozdobne inicjały (ryc. 27). W 1974 r. na jednym ze znaczków serii wydanej z okazji 1100. rocznicy zasiedlenia wyspy reprodukowano inicjał z *Flateyarbok* (ryc. 28), a w 1979 r. fragment strony dzieła pt. *Heimskringla* (*Kula ziemską*), czyli księgę królów norweskich napisaną przez Snorri Sturlusona (1179–1241), prawdopodobnego autora wielu sag (ryc. 29). Pomnik tego autora sag był tematem serii znaczków wydanej w 1941 r. (ryc. 30). Sturluson jest także zaprezentowany na jednym ze znaczków serii wydanej przez pocztę Norwegii w 1941 r. z okazji 700. rocznicy jego śmierci. (ryc. 31).

Na szczególną uwagę zasługuje także dwuznaczkowa seria wydana w 1984 r. z okazji 400. rocznicy przetłumaczenia Biblii na język islandzki przez luterńskiego biskupa z Holar Gudbrandura Thorlakssona (1541–1627). Biskup ten położył niemałe zasługi w rozwoju księgarstwa, bowiem po objęciu władzy w Holar, sprowadził z Hamburga pierwszą prasę drukarską i wraz z pierwszym drukarzem, pastorem Jon Mattiassonem, uczynił z miasta centrum wydawnicze, w którym za życia biskupa wydrukowano – jak podają niektórzy autorzy – ponad 100 książek. Na znaczkach pokazano fragment jednej strony Biblii, zwanej Biblią Gudbrandura, z inicjałem D oraz miniaturę (ryc. 32).

Islandia jest krajem ludzi czytających i kupujących książki, których wydaje się bardzo dużo. Według informacji, na wyspie co roku ukazuje się 400–500 tytułów książek, które są sprzedawane w wielu księgarniach, na „pchlím targu” albo z których korzysta się w bibliotekach. Wnętrze Narodowej Biblioteki – lectorium – pokazane jest na dwóch znaczkach wydanych w 1968 r. z okazji 150. rocznicy utworzenia biblioteki (ryc. 33).

Pisząc o książkach i manuskryptach nie sposób nie wspomnieć o niezwykłej historii i niezwykłym człowieku, dzięki któremu przetrwała i może być udostępniona publicznie spuścizna średniowiecznej literatury islandzkiej. Tym człowiekiem był Arni Magnusson (1663–1730), uwieczniony na jednym ze znaczków wydanych w 1975 r. w serii *Słynni Islandczycy* (ryc. 34).

A. Magnusson całe swoje dorosłe życie poświęcił na poszukiwanie, ratowanie, kopiowanie i badanie manuskryptów islandzkich, pisanych na welinie, które zgromadził w Królewskim Archiwum Uniwersytetu w Kopenhadze. Część z nich spłonęła w wielkim pożarze z 1728 r., który strawił część miasta, a z uratowanych stworzono kolekcję, która dzisiaj nosi nazwę *Zbiór Arnemagneański*.

Poszukiwanie i zdobywanie znaczków oraz walorów filatelistycznych z Islandii zawsze było dla mnie trudne, zwłaszcza w pierwszym okresie mojej fascynacji bibliofilatelią, bowiem jeszcze wtedy nie było aukcji internetowych, więc można było zdobywać wymarzone pozycje poprzez zakupy na filatelistycznych spotkaniach wymiennych, w sklepach filatelistycznych lub prowadzić wymianę korespondencyjną z zagranicznymi filatelistami. Wiele trudu sprawiło mi znalezienie pełnej serii manuskryptów islandzkich pokazanej na ryc. 26. Dość często widywałem serię znaczków stemplowanych, natomiast długi czas nie mogłem zdobyć znaczka o wysokim nominale 10 koron islandzkich (w języku filatelistów tzw. szpica). Nie wspominam tego, że wiele lat marzyłem o kopercie pierwszego dnia obiegu (FDC) lub listach z obiegu ofrankowanych znaczkami z tej serii. Pozostały mi w pamięci listy wysyłane do różnych filatelistów z prośbą o ten znaczek i koperty z tymi znaczkami, a nawet próba podjęcia „dramatycznej” decyzji o zakupie serii znaczków czystych, ale z wieloma uszkodzeniami, spowodowanymi złym przechowywaniem znaczków i inne jeszcze działania w celu pozyskania znaczków. Wszystko dobrze się skończyło. Teraz już nie ma problemów z nabyciem wspomnianych znaczków, chociaż koperty ofrankowane tymi znaczkami nie pojawiają się zbyt często na aukcjach internetowych.

Najciekawszą jednak sprawą w mojej islandzkiej przygodzie, także w tej bibliofilskiej i znaczkowej, czyli w bibliofilateli, są polskie akcenty związane – i to bardzo ściśle – z wyspą. Na pierwszym miejscu stawiam odkrycie pierwszego polskiego przewodnika po Islandii pt. *Islandia albo Krótkie opisanie Wyspy Islandiy*, który pochodzi z 1638 r., a jego autorem jest Daniel Vetter (1592–1659). Autor przewodnika był czeskim podróżnikiem, który z powodu prześladowań religijnych uciekł z Czech i wybrał Polskę – dokładniej Leszno – na swoją drugą ojczyznę. Vetter poznał język polski, co zresztą zaowocowało także przy pisaniu i wydawaniu przewodnika, bowiem jest on znany w trzech językach: polskim, czeskim i niemieckim. Trzeba bowiem wiedzieć, że Vetter był typografem i w Lesznie założył drukarnię, w której tłoczył swoją relację z podróży na Islandię, odbytą prawdopodobnie w 1613 r. Niestety, poczta Islandii dotychczas nie uczciła tego unikatowego przewodnika żadną, choćby najskromniejszą emisją. Natomiast wspaniałe emisje filatelistyczne Islandii mają dwa dzieła geograficzne o międzynarodowej sławie. Są to fragmenty atlasu Abrahama Orteliusa (1527–1598) oraz samoistnej mapy Olaus Magnusa, właściwie Olafa Janssona (1490–1557).

Z dzieła Abrahama Orteliusa, flamandzkiego geografą i kartografa, pt. *Theatrum Orbis Terrarum*, nazwanego przez Gerada Marcatora atlasem, zawierającego zbiór map świata, pochodzi mapa krajów nordyckich, w oparciu o którą powstał bloczek wydany przez pocztę Islandii w 1984 r. z okazji wystawy filatelistycznej „Nordia 84” (ryc. 35). Autorem bloczka był Polak, Czesław Słania „geniusz rytu” – jak nazywają go współcześni biografowie – nadworny graver króla Szwecji, królowej Danii, księcia Monako, honorowany najwyższymi odznaczeniami państwowymi za swoje dzieła, zarówno w filatelistyce, jak i numizmatyce.

C. Słania był także graverem trzech kolejnych bloczków wykonanych na podstawie mapy Olafa Manssona pt. *Carta Marina* (Mapa Morska). W tym przypadku mamy aż dwa polskie akcenty. Mansson ze względu na swoje katolickie wyznanie musiał opuścić Szwecję i osiadł w Gdańsku, któremu zadedykował Mapę Morską. Mapa została wydana w Wenecji w 1539 r. Na podstawie tej mapy C. Słania rytował bloczki wydane przez pocztę Islandii z okazji wystawy filatelistycznej „Nordia 91” (ryc. 36, 37 i 38).

Na zakończenie moich zmagania z wyspą niespełnionych – jak dotąd – marzeń i opowieści dedykowanych Pani Profesor jeszcze jedna historia, tym razem francusko-polska. Kiedyś myszkując po antykwarskich aukcjach internetowych, natrafiłem na reprodukowaną okładkę książki z wyraźnie widocznym rysunkiem, przedstawiającym wybuch gejzeru. To oczywiście wywołało moje zainteresowanie. Książka, wyceniona na ok. 3000 euro, nosiła tytuł *Voyage en Islande et au Grenland*, była w formie folio, oprawiona w półskórek, z epoki, bardzo dobrze utrzymana, a wydana w latach 1838–1852 w Paryżu u Arthusa Bertranda. Autorem był Paul Gaimard, a księga-atlas składała się z 75 plansz litografowanych, przedstawiających przyrodę, życie i mieszkańców Islandii. Joseph Paul Gaimard (1796–1858) był lekarzem, zoologiem i badaczem fauny na południowym Pacyfiku. W ciągu swojego życia odbył wiele morskich podróży, włącznie z tą, która mnie najbardziej zainteresowała, a mianowicie wyprawa na pokładzie statku Recherche w latach 1835–1836 na Grenlandię i Islandię. Wyniki swoich prac opublikował w latach 1844 i 1847, a wcześniej został mianowany prezesem Komisji Naukowej do spraw Islandii, podejmując kilka ekspedycji do Skandynawii. Komisja składała się m. in.: z kartografa Victora Lottin, artysty grafika Augusta Mayera, geologa Eugene Roberta, Paula Gaimarda. To dzięki pracy Augusta Mayera (1805–1890) powstał wspaniały zestaw rysunków wydanych później w technice litografii, które ukazywały piękno Islandii. Rysunki te stanowiły temat do bloczków wydawanych przez pocztę Islandii z okazji Dnia Znaczka w latach: 1986, 1987, 1988. Ze względu na ich unikatowy charakter oraz konieczność zachowania charakteru i precyzji wykonania, zwrócono się o ich rytowanie do C. Słania. Efekty pracy mistrza można obejrzeć na kolejnych ryc. 39, 40, 41. Przedstawiają one wyładunek towarów u ujścia rzeki Hvita (ryc. 39), handlową osadę Djupivogur (ryc. 40) oraz zabudowania farmy w Nupsstathur, które zachowały się do dzisiaj i nad którymi górują ostre klify (ryc. 41). Mistrzostwo C. Słania można podziwiać powiększając bloczki i śledząc ryt.

Z upływem lat, spełnienie mojego marzenia staje się coraz mniej prawdopodobne, nie tylko dlatego, że bardziej potrzebuję ciepła niż chłodu (choć zawsze bardziej cenilem sobie chłód od gorąca), ale również dlatego, że przygotowania do wyjazdu sprawiły, iż niekiedy czuję się jakbym już Islandię odwiedził i widział na własne oczy wiele ciekawostek. Sprawiają to zarówno mapy, przewodniki po Islandii, widokówki, jak i sagi, które ukazały się w polskim tłumaczeniu i nad którymi często się pochylałem, które czytałem, do których wielokrotnie wracałem. Nie wiem, czy konfrontacja moich wyobrażeń o wyspie z rzeczywistością działałaby bardziej na korzyść moich wyobrażeń czy rzeczywistości. Bez względu na wszystko, pozostaną te moje sztubackie przygotowania do wyprawy w formie opowieści dedykowanej Pani Profesor.

Final part of a tale of an island of unfulfilled dreams

Summary

The article is a product of the author's interests and philatelic pursuits. The author has been interested in distant islands for a long time with a special affection for Iceland. The author's bibliophilism has also been an important factor in this unique endeavor. These two types of interests, when combined, are known as bibliophilately and have served as a pretext for recounting the history of this island through the use of philatelic materials. Postage stamps have become, in a sense, the "heroes" in this work which is, in part, based on the oldest of Polish writings about Iceland.

